Nr. 29.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

we Lwowie dnia 21. Lipca 1849.

Rok XII.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarnie. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k. w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k.

Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

Przegląd: Obrazek z angielskiego gospodarstwa. — Próba suszenia koniczyny w piramidalnych kozłach. — Diagnozya czyli nauka poznawania chorób zwiérząt domowych w ogólności. — Pogląd na galicyjską kasę oszczędności. — Wiadomości handlowe ze Lwowa, z Ołomuńca, z Liska, z Wrocławia, z Gańska i z Odesy. — Doniesienie prywatne. O składzie machin do gospodarstwa potrzebnych.

Obrazek z angielskiego gospodarstwa.

Będąc w Anglii, zaproszony byłem do jednego dzierżawcy na obiad, gdzie zastałem kilku jego sąsiadów. W poufnéj rozmowie przy stole jeden z nich skreślił następujący obrazek swego gospodarstwa.

„Pod bydło nie daję już u siebie podsciółki, kładzie ono się na gołéj podłodze. Po kilku doświadczeniach stanąłem przy następującym sposobie, który znalazłem za najlepszy; każda sztuka bydła ma przestrzeń 4 stóp széroką. Podłoga od poziomu ziemi jest nieco wywyższona a mając spadku 1½ cala, łatwy jest ściek mokrzu. Dziécie parobka na to przeznaczone zbiéra zaraz po uronieniu odchody bydlęce i wyrzuca na gnojnik; tym sposobem bydło utrzymane jest we wielkiéj czystości, co przy podsciółce jest prawie niepodobnem.

„W tém upatruje wielką korzyść, gdy jest niedostatek słomy; nie wstrzymuje mię to w równéj liczbie utrzymać mój inwentarz, słomę bowiem, którą używałbym na podściółkę, żeby było jej obficie, każę rznąć na sieczkę i zaprawiać wsposób, że mu się przyjemna i pożywna staje. W takim razie obchodzę się tak ze słomą: kładą się warstwy słomy, koniczyny i siana jedno na drugie, każda warstwa posypuje się solą, a gdy paszy potrzeba, odcina się ze stogu pewną część i na sieczkę się kraje. Sieczkę tę, daje się bydłu razem z pokrajaną rzepą, marchwią lub szweckiemi burakami. Krowy moje utrzymywane są przez cały rok tą karmą; ze sposobu tego karmu wypływa wprawdzie ta niedogodność, że mléko i masło mają burakowe cuchnienie, ale od niejakiego czasu i ta niedogodność, za poradą innego gospodarza ustała, dawszy do maślnicy, w czasie ubijania masła, na koniec noża nieco chlorkowego wapna."

„Druga korzyść, którą mam z podłogi w oborze, jest ta, że cała masa oborniku, gdy ztężeje i oschnie może być na proch starty, z popiołem lub ziemią zmięszany i w każdéj porze roku, gdy nawóz do sprawienia pola potrzebny, bez obawy umniejszenia w nim użyźniającéj własności, może być użyty. Skoro, mi zaś wypadnie siać, przymięszam do zmięszanego z ziemią oborniku świéżo z obory zebranego, albo gdy tego rodzaj ziarna, które mam siać dopuszcza, rozrzedzam zasuszony obornik gnojówką. Tym sposobem posiałem przeszłego roku 20 hektarów (1=2272 sąg. wiéd.) pola rzepą; średnia waga jednéj takiéj rzepy bywa 1 kilogram (1=2 funtów wiedeń.) liście zaś przy niéj ważą także tyle. Rzepę siałem rzędami w odległości jednej stopy od siebie, jedna rzepa zaś od drugiej stała na siedem cali odległa. Gdyby były wszystkie równie wykształciły się, byłbym miał z tego zbioru do 60,000 kilogramów, to jest: połowę saméj rzepy, a drugą połowę liści, które bydło bardzo lubi. Tego byłbym wszelako niedokazał, gdyby pole samo z siebie nie było żyzne i gdybym na nie, nie był drugie tyle moim sposobem przyrządzonego oborniku nawiózł."

„Owcy, także na gołéj stoją podłodze. Nadrostek ich okazuje się po tygodniowym ważeniu około 1800 kilogramów. Karma ich składa się z mąki lnianéj, bobu białego i rzepy (turnipsu),

żółtych buraków i sieczki w sposób wyżéj opisany przyrządzonéj.

Potem pokazał mi tenże sam dzierżawca brus w którym były dziury wydrążone, dziury te wypełnił dobrą ziemią, trocinami, sztucznym proszkiem nawozowym i posiał w nię szweckie buraki. To dowodzi, że gdy się w ziemi dzikéj nawet porobi dziórki, np. w krédowisku, niedojrzałym piaskowcu i tp. i napełni się użyźniającemi ciałami, uzyskać można ziemiopłodów tyle i to w dobrym gatunku, które łożone koszta na uprawę sowicie opłacą. Tym sposobem uprawiany był w rzędach groch między burakami zwyczajnemi i szweckiemi, i wszystko udało się jak najlepiéj.

„Mój sąsiad“ powiedział dalej dzierżawca: „kłopotał sie tém, że podług jego zdania zapędzałem się w nadzwyczajne wydatki i z tego powodu najkosztowniéj w hrabstwie prowadzę moje gospodarstwo; przyznaje mu w tym względzie słuszność, ale w tém właśnie jest sekret jego dobrego powodzenia. Każdy hektar ziemi, mojéj dzierżawy, przychodzi mi z czynszem, podatkami, nawożeniem, zapłatą i utrzymaniem czeladzi i tp. na 450 franków (1=23½ kr. m.k.) ale w téj proporcyi mam téż zbiory i lepiéj na tém wychodzę, jak przy połowie takich wydatkach i złym sprzęcie ziemiopłodów.“

Próba suszenia koniczyny w piramidalnych kozłach.

W Dobrach p. Beitz w Saxonii, gdzie, osobliwie w wyższej Luzacyi trudne są zbiory traw i koniczyny, suszą je na piramidalnych kozłach. Skład tych piramid jest następujący: trzy łaty są zbite na palu w ostry trójkąt, dwoma przedzielnicami, jedną u spodu, a drugą w środku. Kozły te, sporządzają podczas zimy i tak, że każdy parobek może ich robić. Jeżeli po zbiorze w suchem przechowane są miejscu, mogą bardzo długo służyć do użytku. Kozły rzeczone rozstawia się na polu w prostéj lini w odległości 112 stóp gdzie koniczynę skoszono. Po skoszeniu koniczyny, zostawi się ją na pokosach dwa dni, aby przewiędła i tego jeszcze dnia po południu rozwiesza się na kozły. Jeżeli koniczyna posiana była z inną rośliną pastewną np. z brzanką łąkową, wtedy kozły niepotrzebują tyle poprzecznych listw dość ich trzy, jeżeli zaś jest sama wtedy poprzeczników dać trzeba więcej aby się na nich lepiéj trzymała. Z odleglejszych miejsc zwozi się koniczynę pod ustawione kozły; do zwożenia używa się pare kucyków i wóz płaski ale rozłożysty. Dwóch ludzi i 4 kobiéty od drugiéj godziny z południa do zachodu słońca pięć takich kozłów umają zupełnie koniczyną. Na jeden kozioł pomieściło się z 40 prętów (1=15½ stóp wiedeń.) przestrzeni. Kozły stały tak długo dopóki koniczyna należycie nie wyschła; to trwało około dni 14, a to dlatego, że niebyło stałéj pogody a nawet kilka dni było słoty. Na kozłach suszona koniczyna bardzo była piękna, owe tylko części, które najbardziej na dészcz, promienie słoneczne i działanie powietrza były wystawione straciły naturalną swą barwę. Po wysuszeniu bywa z 5 kozłów 37½ cetnarów. Suszenie kosztowało:

Użycie pare kucyków i parobek przez ½ dnia .	15	groszy sr.
„ 2 parobków przez ½ dnia 1 dzień	6	„ „
„ 7 kobiét ½ dnia, z dniem po 4 grosze . .	8	„ „

Razem więc 29 groszy; suszenie więc jednego cetnara przypada około 9 feników; reszta przestrzeni pola wydało 630 cetnarów, do zbioru którego potrzeba było 60 dni kobiécych po 4 gro. śré. =8 talarów, jeden więc cetnar wypada na 5 feniki, mniéj więcéj połowę mniéj jak na kozłach, ale koszta suszenia byłyby także o ⅓ części mniejsze, gdyby z powodu nader nieprzyjaźnego powietrza, nie trzeba było koniczynę kilka razy na kozłach przekładać, ale oszczędziło się znacznie więcéj zbioru w dobroci paszy, owa bowiem, która się zebrała zwyczajnym sposobem, w znacznéj ilości utraciła listki a zatem to, co miała najlepszego. Jeżeli więc koszta na suszenie koniczyny na kozłach są większe, to wynagrodzi ich lepszy gatunek zbioru. Przy niepomyślném powietrzu powstaje obawa utraty całego zbioru, w takim więc razie wybór nie trudny i strata mniejsza. Jeżeli przyjmiemy, że suszenie koniczyny na kozłach kosztuje 20 groszy, a zbiór zepsutéj w téj saméj ilości wypadnie mi na 10

groszy, to strata przy 630 cetnarach będzie większa przy taniem robieniu co do wartości paszy w czasie słotnym, jak wydatek większy przy uzyskaniu w pożywność obfitszéj karmy. Każda nowość ma trudny przystęp u gospodarzy, ale rachunek powinien im być przewodnikiem; wszakże i suszenie zboża w latach słotnych na kołach nie małéj doznało trudności, aby się upowszechniło; nakoniec poniesione szkody w zbożu i porównanie z nakładem na koły przekonały, że zysk w ocaleniu go o wiele przewyższył nakład. W żadnéj przemysłowości nikt sobie niebędzie bez potrzeby nakłady mnożył, ale gdzie tego okoliczności wymagają, jest to: z dwojga złego obrać mniejsze.

Diagnozya czyli nauka poznawania chorób zwiérząt domowych wogólności.

W Weterynarzu homeopatycznym znajdujemy opisanie oznak różnych chorób, które każdemu gospodarzowi wiedzieć wypada, aby, gdzie sam zaradzić niemoże, wcześnie u ludzi sposobnych szukał pomocy. Często zwiérze domowe zachoruje a nikt nie wié, co mu jest; dają mu lekarstwo domowe na chorobę, która podobna do innéj i zamiast go uléczyć, albo się jego stan zdrowia pogorszy, albo utraca się czas, że, gdy weterynarz może być przywołany, już nie jest do uléczenia. Poznawanie więc chorób zwiérząt jest środkiem ocalenia się od znacznéj szkody, dlatego to umieszczamy niniejszy artykuł.

„Przy tak częstem zdarzaniu się chorób zwiérząt domowych, sposób ich poznawania musi być nader ważnym; albowiem, im wcześniéj istotna poznaje się choroba, i wcześniéj przeciw onéj stosowne używają się środki, tem też łatwiéj i prędzéj zwiérzę wraca do zdrowia: tego uczy nas *Diagnozya*, nauka poznawania chorób.“

Podstawą diagnozyi jest tak zwany *egzamen choroby*. Wszakże winien się on rozciągać nie już tylko do saméj choroby i jéj symptomatów, ale także, że tak powiemy, do reszty pozostałego w zwiérzęciu chorem zdrowia. Z porównania bowiem pozostałego stanu zdrowia z symptomatami chorobliwemi, widzimy: czy w chorem przeważa stan chorobliwy, lub normalny; i podług tego stanowimy prognozyą czyli przepowiednią choroby; — bo skoro postrzegamy: iż funkcye naturalne mocniéj się oddalają od stanu normalnego, że fizyognomija zwiérzęcia dużo jest zmieniona, wzrok jego niespokojny, dziki; sekrecyę i różne wypróżnienia mniéj regularne, od stanu normalnego bardzo oddalone, skoro mówię podobny stan zwiérzęcia postrzegamy, słusznie wtedy wnosimy: że choroba stała się przeważniéjszą; w przeciwnym zaś razie, widzimy, iż stan normalny jest nad nie silniejszy.

Rozpoznanie stanu chorego zwiérzęcia, pod jednym względem jest trudniejszem od rozpoznawania choroby ludzi; pod drugim zaś, jest łatwiejsze. Trudniejszem, ponieważ częstokroć weterynarz niemoże tu zbadać oddaleńszych przyczyn, choroby, gdyż hodujący zwiérzęta bardzo rzadko są wstanie opisać okoliczności, chorobę poprzedzających i najczęściéj, jeżeli tu ich niedbalstwo gra znaczną rolę, naumyślnie je tają, lub też zupełnie przekształcają.

Łatwiejszem jest poznanie chorób u zwiérząt ztąd: iż prowadzone naturalnym instynktem, przez różne *poruszenia, postawy, spojrzenia, wydawanie głosu*, o wiele wyraźniéj okazują siedlisko cierpień, a niżeli człowiek zdoła je opowiedzieć. — Nadto oznaki te są prawdziwsze i naturalniejsze od opisów ludzkich, ponieważ nie przyćmiewa ich wpływ moralnéj niespokojności, lub chorobliwego usposobienia, jak to częstokroć u człowieka ma miejsce; zatém wszystko co u chorego zwiérzęcia postrzegamy, za pewne symptomata choroby uważać należy. Prócz tego uderzenie pulsu i bicie serca są także u zwiérząt o wiele pewniejszemi oznakami, a niżeli u ludzi, gdyż i na nie wpływ moralny nader mocno działa.

Przy ropoznawaniu stanu zwiérzęcia chorego, najwięcéj, a raczéj wszystko, zależy: na dokładnem poznawaniu wszelkich, najmniej nawet znaczących symptomatów; gdyż tylko z tychże zewnętrznych znaków jesteśmy w stanie ocenić rodzaj i stopień choroby zwiérząt.

Sposób i porządek w jakim się wykonywa egzamen chorego zwiérzęcia, celem wykrycia choroby, nie jest także bynajmniej rzeczą obojętną

i małéj wagi; owszem, są to nader ważne punkta, po których od razu poznać można stopień zdatności weterynarza. Tak np. jeżeli tenże rozpoczyna examen choroby od śledzenia ubocznych symptomatów, już wiadoméj, albo dopiéro odkryć się mającej choroby, i od tych, do głównych oznaków przechodzi, lub jedne z drugiémi mięsza, w ówczas śmiało wnosić można: iż z rzeczą bardzo mało jest obeznany. Nadto, zachowując w egzaminowaniu chorego zwiérzęcia pewien porządek, nie już tylko rzecz bardzo się uprostnia, ale nadto: nie tak łatwo uchodzą uwagi naszéj okoliczności, na odkrycie istotnéj choroby wpływ przeważny wywiérające.„

„Pod względem zachowania porządku w rozpoznawaniu różnych zjawisk, mianowicie nieznanéj jeszcze choroby, za główne prawidło uważać należy: aby nasamprzód rozpoznawać symptomata odnoszące się do zewnętrznéj powiérzchni chorego zwiérzęcia, a następnie od razu w oko wpadające; albowiem, tym sposobem, w wielu przypadkach, nie już tylko łatwo poznać można rodzaj, lecz także i siedlisko choroby. *)

Do tych zjawisk szczególniéj liczyć można:

1. *Ruch, postawę ciała i jego pojedyńczych części;* a mianowicie: głowy, uszów, szyi, kończystości i ogona; gdyż zwykle chore zwiérze, przez pewne ułożenie ciała, usiłuje bole zmniejszyć, zewnętrzne szkodliwe wpływy wsztrzymać, drażliwość chorobliwą oddalić, a następnie ułatwia nam poznanie choroby, lub siedlisko cierpienia.

2. *Spojrzenie i cała fizyognomija chorego zwierzęcia.* Wątpliwości nie podpada, iż zwiérzęta posiadają fizyognomię; czyli raczéj piętno, przez które wyraźnie się objawia ich charakter, ich pochodzenie, oraz stan zdrowia i choroby. Tak np. szczególniéj charakterystyczną jest fizyognomia koni przy gangrenie wewnętrznych organ, w kolerze (zawrót głowy, głupowatość) i tp. szczególniéj też oko winno być głównym przedmiotem egzaminu lekarskiego.

*) Rozumie się samo z siebie, iż skoro choroba z powierzchności zwiérzęcia chorego od razu być może poznaną lub też z opowiadania właściciela się objawia, egzamen, o którym mowa, ma już tylko służyć do osiągnienia zupełnej pewności, gdyż i właściciel łatwo może brać jednę chorobę za drugą. Autor.

Po dokładnem rozważeniu zjawisk na zewnętrznéj powiérzchni zwiérzęcia się objawiających, rozpoznajemy bicie pulsu i uderzanie serca. Są to w chorobach zwiérząt domowych, a mianowicie koni, nader charakterystyczne i wielkiego znaczenia oznaki; zatem zasługują na największą uwagę. Najlepiéj można poznać bicie pulsu u koni na wewnętrznéj stronie przedniéj nogi, w bliskości kości piersiowéj, ponieważ tutaj wielka żyła pulsowa dosyć płytko leży; można także się miarkować podług uderzeń serca; które się czuje, gdy się kładzie dłoń na żebra lewéj strony konia, w blizkości łopatki.

Chąc sądzić z bicia pulsu o stanie choroby, należy znać uderzanie onegoż w stanie normalnym zwiérzęcia i w ocenieniu pulsacyi posiadać niejaką wprawę. Puls konia wyrosłego, zdrowego uderza 36 do 40 razy w minucie; u młodych zaś koni bije prędzéj: od 40—55 razy w tymże czasie. — Jeżeli zwiérze ma temperament żywy, puls jego bije szybciéj i mocniéj; to jest: krew silniej uderza w palec, którym się żyła przyciska; co zawsze za pewną oznakę siły zwiérzęcia uważać można, przeciwnie u koni temperamentu flegmatycznego, jest on wolniejszy i słabszy.

Choroby nader zmieniają pulsowanie. W chorobach gorączkowych, puls jest nader szybki (70—80 do 100 razy na minutę); a tem szybciejszy im charakter choroby niebezpieczniejszy. Jeżeli przytem on twardy i mocno uderza, w ogólności dowodzi to chorobę zapalną. — Puls *powolny, słaby, miękki,* oznacza słabość, starość i brak krwi. Nadzwyczajnie zaś szybki, lecz przytém słaby i miękki, zawsze wskazuje stan niebezpieczniejszy, jeżeli przytem jest nierówny — nie w jednostajnych przestankach wracający — a mianowicie, gdy przez czas niejaki się zatrzymuje. Jeżeli przy zimnych nogach i zimnym pysku, puls zaledwie się uczuwać daje; w ówczas niebezpieczeństwo do najwyższego doszło stopnia.

Lecz często się też zdarza, iż gdy zwiérze czas niejaki w zupełnej zostaje spokojności, puls onegoż jest tak słaby, iż go uczuć nie można; ale po niejakim ruchu ciała. nabiéra pulsacya siły i przedstawia prawdziwy stan choroby.

W końcu dodać mi tu wypada.

1. Im w stanie spokojniejszym rozpoznawa się pulsowanie chorego zwiérzęcia, z tém większą pewnością ocenić je mozna.

2. Wszelkie niezwyczajne wrażenia, a mianowicie tego rodzaju, że ich się chore zwiérze lęka, jak np. wielkie zgromadzenie się ludzi w stajni, gdzie zwiérze leży, nagłe omacywanie żyły pulsowej, zanim się zwiérze nieco oswoi, naturalny stan pulsu łatwo zmienić może.

Po należytem zrewidowaniu pulsu i bicia serca, przystępujemy do rozpoznania symptomatów organ oddechowych; przyczém szczególniéj uważać należy.

1. Na szybkość oddechu i jego stosunek do ilości uderzeń pulsowych; który w stanie zdrowia zwiérzęcia, jest jak 1 do 4; to jest, na jeden oddech, idą 4ry uderzenia pulsu; czyli, jeżeli np. u konia puls bije 36 lub 40 razy na minutę, będzie on oddychał 9—10 razy w tymże czasie.

2. Na temperaturę i woń wydalanego z płuc powietrza.

3. Na dźwięk oddechowi towarzyszący, to jest: czyli oddychanie jest połączone z pewnem rodzajem świszczenia lub jęczenia, albo pokasźliwania.

Chorobliwe oddychanie, nie tylko jest oznaką *idiopatycznych* cierpień organ respiracyi, lecz nadto zwykłe ma miejsce i ważnym jest symptomatem, przy stanie chorobliwym innych organ, a mianowicie mózgu, serca i tp.; tudzież objawia się w razie uszkodzenia ogólnéj działalności życia i w wielu gorączkach, a mianowicie mających charakter zapalny.

Przy rozpoznawaniu zjawisk oddechowych zwiérzęcia chorego, użyć należy w pomoc tak zwany *auskulacyi*, to jest wykrycia w jamie ciała pewnego szumu czyli szelestu, za pomocą przyłożenia ucha do miejsca cierpiącego. — Ten sposób rozpoznawania jest nader wielkiéj wagi nie tylko w kolkach aby z pozostałego w téj chorobie w żołądku dźwięku, poznać obecność i stopień kurczu, jako też z powiększonego łoskotu wykryć umniejszenie się onegoż, lecz także *w cierpieniach piersiowych i płucowych* (aby się przekonać czyli wypocenia, zniszczenia i tp. miały miejsce). — Tak np. przy *auskulacyi* jamy piersiowéj, dopóki płuca są w stanie normalnym, słyszymy, za przyłożeniem do tejże jamy ucha, wyraźny szum, zrządzany przez rozszerzanie i skupianie się komórek płucowych, powietrzem atmosferyczném wypełnionych; który to szum, przy dezorganizacyi płuc, tylko cząstkowo się objawia, a przy większym stopniu zniszczenia tego organu, niemal całkiem ustaje.

Po rozpoznawaniu zjawisk oddechu, przystępujemy do uważania symptomatów trawienia i z rozernawania organ do tego celu służących.

Szczególniéj ważne diagnostyczne oznaki przedstawiają nam organa trawienia; z jednéj strony, ponieważ u zwiérząt domowych w wysokim stopniu są one wykształcone; z drugiéj zaś strony, ponieważ jużto samo z siebie ulegają niektórym chorobom, jużto, że w chorobach innych systematów i organ, jednocześnie w stan chorobliwy zapadają. — Do oznaków diagnostycznych, pochodzących z chorobliwego stanu trawienia i organ trawienia, należą szczególniéj wszelkie chorobliwe zmiany, odnoszące się do apetytu i pragnienia; daléj, sposób przyjmowania pokarmów, żucie, połykanie, odęcie żołądka dolnego, nakoniec stan odchodów. Zupełne ustanie chęci do jadła, o wiele jest ważniejszem w chorobach zwiérząt, a niżeli w chorobach ludzi; dla tego, jest to zawsze pożądaną oznaką, gdyż zwiérzęta chore pokarm przyjmują; a nawet, w chorobach zresztą bardzo niebezpiecznych, chętne zabiéranie się do pokarmów, jest zawsze dobrą oznaką.

Odchody zwiérzęce twarde, suche, w kształcie kulek, dowodzą obecność *choroby zapalnéj*; w chorobach zgniłych są one rzadkie, zwykle mniej więcéj szluzem powleczone. Z uryny poznają się nie tylko choroby narzędzi urynowych, ale także choroby zgniłe, zapalne, oraz stan kurczowy różnych organ: jest ona więc nader ważną dla badań diagnostycznych.

Nakoniec zwrócić jeszcze uwagę na stan błon; a mianowicie nosowéj i pyska; albowiem, ich większe lub mniejsze zaczerwienienie, lub bladość, jako też stan mniej więcéj lépki albo rzadkawy wydzielanego przez nie szluzu, stanowią ważne oznaki ułatwiające poznanie chorób i ich stopnia.

Dodać tu wypada, iż celem egzaminu o którym mowa, jest: nie już tylko rozpoznanie stanu

chorobliwego zwiérzęcia, lecz nadto, winien on śledzić przyczyny choroby, jeżeli ich sama już choroba wskazuje. — Ponieważ zaś każdą chorobę uważać można jako produkt dwóch czynników, z których jeden ma za podstawę indywidualność czyli wewnętrzne usposobienie; drugi zaś z zewnętrznych pochodzi wpływów, przeto i do wyszukiwania przyczyn choroby, dwie drogi obrać należy; z których jedna prowadzić ma do śledzenia indywidualności chorego zwiérzęcia, a drugi do wykrycia zewnętrynych, na nie dzia łających wpływów.

I. Przy rozpoznawaniu piérwszych szczególniéj wzgląd miéć należy:

1. Na wiek i płeć chorego zwiérzęcia, jako też na różne do płci przywiązane przypadłości;

2. Na rassę, albowiem każde zwiérzę, a mianowicie koń, im z szlachetniejszéj pochodzi rasy tém bardziéj jest draźliwszy i czulszy.

3. *Na konstytucyą chorego zwiérzęcia;* a mianowicie silną lub wątłą budowę muszkułów ciała na piérś wązką i tp.

4. *Na sposób życia, przeznaczenie i użycie;* albowiem, jak u człowieka różne zatrudnienia i rzemiosła (z powodu przywiązanego do nich sposobu życia) zrządzają szczególnie choroby tak i zwiérzęta domowe, podług ich użycia ekonomicznego, mniéj więcéj do téj lub owéj usposabiają się choroby.

5. *Na obecny stan zdrowia lub na poprzednie choroby,* aby ztąd można wnosić o ich właściwém usposobieniu.

6. *Na rodziców chorego zwiérzęcia,* mianowicie w razie podobieństwa do jakowéj spadkowéj choroby.

II. Pod względem zaś zewnętrznych powodów choroby, należy szczególniéj miéć na uwadze:

1. *Szkodliwości,* na wywiązanie się np. panującéj właśnie choroby wpływ miéć mogące; a mianowicie: stan powietrza w różnych porach roku, konstytucyą zwiérzęcia, jego pokarm, hodowanie, stanowisko i użycie.

2. *Pierwsze symptomata choroby,* które nie tylko częstokroć wyjaśniają naturę powodowych, szkodliwości, ale nadto wykazują, w którym systemie lub organie choroba nasamprzód się objawiła.

3. *Obecny bieg choroby,* nakoniec:

4. *Użyte już srodki lékarskie;* ponieważ dość często się zdarza, iż skutkiem użycia przeciwnych środków, charakter choroby tak bardzo się przeistacza, iż jéj nieuważać zapiérwiastkową, lecz za chorobę sztuczną; czyli przez użycie niewłaściwych lékarstw utworzoną, — przeto znajomość użytych poprzednio lékarstw, niezbędnie jest potrzebna.

(Dokończenie nastąpi).

POGLĄD
na galicyjską kasę oszczędności.

W pismie naszem, jakkolwiek wyłącznie interesom gospodarstwa wiejskiego poświęconem, nie było dotąd mowy o galicyjskiéj kasie oszczędności, któryto zakład gospodarując powierzonemi sobie pieniędzmi z korzyścią i zupełnem bespieczeństwem dla swych licznych uczestników przynosi tem samem pożytek całemu krajowi, a stan tego zakładu wypożyczającego główne swoje fundusze na hypoteki dóbr ziemskich i realności miejskich, jeżli kiedy, to w teraźniejszych czasach nikomu prawie obojętnym być niemoże. Z tego więc względu pogląd pobieżny na stan i ruch galicyjskiéj kasy oszczędności w roku 1848 i w piérwszym półroczu 1849 będzie tu zapewnie na swojem miejscu:

Z końcem r. 1847 było wkładek za . . .	2.255.281 złr. 50 kr.
W r. 1848 przybyło nowych wkładek za . .	420.468 „ 22 „
Tudzież prowizyi za rok 1848 od całéj sumy wkładek dopisanéj . . .	66.887 „ 13¼ „
w ogóle	2.742.637 złr. 25¼ „
Że zaś kasa zwróciła w roku 1848 wkładek wraz z prowizyą za . .	1.193.032 „ 43¼ „
Przeto stan wkładek z końcem roku 1848 był .	1.549.604 złr. 42 kr.

W piérwszem półroczu 1849 przybyło od 3441 strón wkładek za . 386.160 złr. 49 kr.
zwrócono
3156 stro. 384.319 „ 35¾ „

Przeto stan wkładek powiększywszy się o . .	101.841 złr. 13¼ kr.
Tudzież o prowizyę za 1sze półrocze 1849 od całéj sumy wkładek dopisaną i wynoszącą	28.391 „ 39²/₄ „
był z końcem Czerwca 1849	1.678.837 złr. 24³/₄ „
Z tej ogólnéj sumy wkładek, umieszczonych jest: na 144 hyp. dóbr ziem. 858.955 złr. 7 kr. na 208 hypotekach realności miejskich 634.518 złr. 51 „	
w ogóle . .	1493.473 złr. 58 „
Reszta zaś . . .	185.363 złr. 36³/₄ „
Tudzież majątek własny instytutu *) jakoteż prowizye z hypotek i innych interesów na rachunek 2go półrocza 1849 pobrane, wynoszące razem sumę	77.624 złr. 26¼ „
czyli w ogóle suma .	261.988 złr. 3 kr.

stanowi fundusz ruchomy instytutu, który jako gotowizna, służy do bezzwłocznego zaspakajania stron z książeczkami o zwrót powierzonych kasie pieniędzy, zgłosić się mogących.

Jako wielką zasługę tego instytutu uważać należy to, iż w roku przeszłym, który przy wstrząśnieniu politycznem Europy i monarchii austryackiéj był rokiem ciężkiej próby dla wszelkich zakładów obrotem pieniędzy się trudniących, iż mówię zakład ten wyszedł zwycięzko z walki, jaką w téj ciężkiéj dla siebie kolei czasu miał do wytrzymania. Mówimy „wyszedł zwycięzko," bo nie tylko, że dopełnił punktualnie z obowiązań swych względem stron o powierzone mu pieniądze z książeczkami zgłaszających się, ale przytém nie wypowiedział swojéj wierzytelności ani jednemu ze swoich hypotecznych dłużników. — W miarę bowiem jak ubywała gotowizna w kasie będąca, starał się instytut o odstępywanie pewnéj liczby swych wierzytelności hypotecznych masie niewiadomych właścicieli w depozycie sądu lwowskiego szlacheckiego gotowizną leżącéj, tudzież zamożnemu funduszowi religijnemu bukowińskiemu grecko-nieunickiemu, za pośrednictwem c. k. głównego urzędu płatniczego. Tym sposobem jakoteż przez dobrowolne czy to całkowite czy téż częściowe spłaty niektórych pożyczek hypotecznych, wzmógł się następnie w roku 1848 fundusz ruchomy instytutu o przeszło 230.000 złr., a z końcem roku 1848 wynosił ten fundusz jeszcze 92.361 złr. 47 kr. W piérwszém zaś półroczu 1849 wzrósł znowu do sumy 261.988 złr. 3 kr. — Jeżeli zaufanie publiczności, które już w piérwszem półroczu 1849 znaczną przewyżką wkładek nad zwróceniami, bo 101.841 złr. 12¼ kr. wynoszącą wyraźnie się objawiło, jeźli mówię to zaufanie do instytutu, pójdzie i nadal w tej saméj mierze, doczekamy się niebawem, że instytut ten będzie znowu w stanie udzielać pożyczki na hypoteki, czego szczérze pragniemy dla naszych obywateli ziemskich, a szczególniéj dla właścicieli realności miejskich we Lwowie, którzy przez upadek czynszu od najmu, niemało w dwóch ostatnich latach ucierpieli.

*) Majątek ten wynosił z końcem roku 1848 sumę 62.341 złr. 21 kr.

Wiadomości handlowe.

Lwów 20 Lipca. Na tygodniowym targu było 238 wołów, z tych partya złożona z 15 sztuk, z których jedna ważyła 12 kamieni mięsa i 1 kamień łoju, była kupiona po 66 złr. 8 kr., druga partya złożona z 24 sztuk, z tych jedna ważyła 13 kamieni mięsa i 2 kamieni łoju, kupiona po 60 złr., trzecia partya złożona z 19 sztuk, z tych jedna ważyła 18 kamieni mięsa i 2 kamieni łoju, kupiona była po 84 złr. Za cetnar łoju z rzeźni starozakonnych płacą po 15 złr. 30 kr., z rzeźni chrześcian po 16 złr. 15 kr.; za pare skór wołowych płacą garbarze po 16 złr. 24 kr. a za krowie po 11 złr. 10 kr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. O ile nas doszły wiadomości, żniwa już się rozpoczęło w niektórych miejscach obwodu brzeżańskiego i innych. Ceny produktów zmniejszają się też, ale tak zwolna, że w częściowéj sprzedaży zaledwie tego dostrzédz można. Za korzec pszenicy dają 6 złr. 38 kr., żyta 5 złr. 41 kr., jęczmienia 4 złr. 52 kr., hreczki 5 złr. 6 kr., owsa 5 złr. 12 kr., ziemniaków 1 złr. 36 kr., za kwartę krup hreczanych 5 kr., jęczmiennych 4 kr., jaglanych 6

kr., za sąg drzewa bukowego 9 złr., miękkiego 8 złr., za cetnar siana 1 złr. 38 kr., słomy 1 złr. 18 kr., a za garniec okowity 1 złr. 12 kr. m. k. z akcyzą.

Z 15 tego miesiąca otworzył się u nas targ na wełnę, przy którym, jak dawniej ma być wystawa poprawnych owiec. Do dnia 19 lipca zaledwie kilkudziesiąt cetnarów było na targu zwiezionych. Nie omieszkamy po skończeniu jarmarku zdać sprawę.

Ołomuniec 13 Lipca. O naszych targach na woły niémamy co donosić, są to tylko szczątki dawnéj ich świetności. Przypędzone na targ woły były z Galicyi w przecięciu para ważyła $6\frac{4}{10}$ cet. płacili po 250 do 282 złr. 30 kr. w.w. Przez Lipnik poszło około 1200 wołów wprost do Węgier Mięso w Wiédniu stoi także w dobréj cenie, targi też znacznie bywają w bydło zaopatrzone, cena cetnara mięsa w Wiedniu jest teraz 59 do 64 złr. w.w. Odbywają się tu licytacye na dostawę wołów dla armii połączonych w Wiédniu, zalicytowali licytanci na 1000 wołów po 59 złr. za cetnar, resztę zaś 3000 wołów rząd oferty po 65 złr. w. w. nieprzyjął. O.

Lisko 7 Lipca. Na naszym targu tygodniowym płacili za korzec pszenicy 8 złr., żyta 7 złr., jęczmienia 6 złr., owsa 5 złr. 30 kr., grochu 7 złr. bobu 7 złr., hreczki 7 złr. 40 kr., ziemniaków 4 złr. 15 kr., cetnar siana 1 złr. 50 kr., słomy 1 złr. m. k. T.

Wrocław 14 Lipca. Wełna zawsze jest poszukiwana, teraz przyszła kolej na pośledniejsze gatunki; magazyny wypróżniają się coraz bardziéj chociaż tylko w części zaspokoić można żądania. Wełnę ordynaryjną płacą po 45 do 48 a dziś płacili nawet po $50\frac{1}{2}$ talara za cetnar. Najwięcej kupują krajowi fabrykanci. Niemniéj zaczynają się dopytywać o wełnę jagnięcą, chociaż jeszcze na nią niejest pora, to, co było, sprzedano w cenie 78 do 82 talarów za cetnar: to dowodzi, że fabryki pracujące w tkaninach zbytkowych znaczne otrzymały zamówienia. M.

Gdańsk 19 Lipca. Handel zbożem i drzewem jest u nas w najprzykrzejszym stanie; do tego przyczyniła się najbardziej wojna z Danią, a nareszcie też i małe potrzeby krajów zachodnich. Najważniejszy czas do handlu zbożem na przednowku spełz na niczem prawie. Sprzedawano wprawdzie, ale cóż to za sprzedaż w porównaniu innych lat i obfitości zboża, które w naszem miejscu jest do sprzedania? Niéma też nadziei i przy dobrem wyglądanłu zboza w Anglii, aby żniwa zawiodły.; więc i dla naszego handlu aby się polepszył na teraz niema widoku.

Owe szumne nadzieje budowania floty niemieckiej poszły za sejmem frankfurtskiem i ci którzy tak wiele na nią rachowali i w materyały się zaopatrzyli, oglądają się co z niemi zrobić. E.

Z Odesy 17 Lipca. Handel nasz jest wuspieniu, producenci jednak trzymają się z cenami produktów, bo urodzaje przeszłego roku były bardzo mizerne, wolą więc przytrzymywać, jak zboże po niskich cenach przedawać. Z tąd też tylko małe robią się sprzedaże, i jak na teraz nieobiecujemy sobie żwawszego handlu. Pszenica najlepsza stoi między 6 rublami i kopijek 15 do 7 rubli za czetwert. J.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*